



MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

www.muzeumsg.pl

CZAJOPIMO STRAŻY GRANICZNEI

W ROCZNICĘ POWSTANIA ŚLĄSKIEGO

W dniu 3 maja b. r. święcimy dziesiątą rocznicę 3 powstania śląskiego, któremu zawdzięczamy przyłączenie Śląska do Polski.

Nie były szczęśliwymi dzieje Śląska, tej rdzennie polskiej ziemi — Śląska. Oderwany od macierzy przez długie wieki musiał znosić obce jarzmo. Przez naturę wyposażony w ogromne bogactwa naturalne, stanowił łakomy kąsek dla chciwego zarobcy. To też Prusacy, którym Śląsk przypadł ostatecznie, wielką przykładali wagę do rychłego całkowitego opanowania tej połaci kraju, dążąc przede wszystkim do wynarodowienia Ślązaków, do przerobienia ich na Niemców.

Wszystkimi środkami, przez szkołę, kościół, biuro fabryczne i gazetę, usiłowali Prusacy przekonać naszych braci Ślązaków, że nie są oni Polakami, że stanowią odrębny szczep, że mówią nie po polsku, lecz swą własną mową, którą Niemcy nazwali „wasserpolnisch”, że jeżeli nawet z Polską łączy ich dalekie pokrewieństwo, to związku tego, jako niegodnego, powinni się Ślązacy wyrzec, bo Polska to dziki, niekulturalny kraj. Zrywając wszelkie więzy z Polską Ślązacy powinni zbliżyć się do Niemców,

którzy niosą im kulturę zachodu i którzy dostarczają im dobrych zarobków. Przez długie dziesiątki lat trwała usilna agitacja. Czego nie mógł dokonać nauczyciel lub landrat, tam pomoc miała kolba pruskiego żandarma. Za polskie słowo można było stracić pracę, mienie, a nieraz nawet życie.

A jednak Ślązacy wytrwali. Wypędzony z urzędu, szkoły i kopalni lub fabryki język polski nadal rozbrzmiewał w domkach robotniczych i chatkach wieśniaczych. I kiedy w 1918 r. Niemcy przegrali wojnę, kiedy przedstawiciele całego świata układali nową mapę Europy, za podstawę biorąc przynależność narodowościową mieszkańców — Prusacy z przerażeniem spostrzegli, że mimo ich wieloletnich wysiłków Śląsk jednak pozostał polskim.

Udało się Niemcom wstrzymać natychmiastowe przyznanie Śląska Polsce. Ustupując w innych sprawach doprowadzili do urządzenia na Śląsku plebiscytu, czyli powszechnego głosowania całej ludności Śląska. Sądzieli, że w ten sposób, wywierając na Ślązaków nacisk, przekupując ich sprowadzając do głosowania Niemców z głębi kraju, — będą mogli Śląsk przy sobie zatrzymać.

Omylili się. Ślązak nie zdradził Ojczyzny: mimo

udowodnionych masowych oszustw podczas plebiscytu, większość głosujących opowiedziała się za Polską.

Jednak Niemcy nie próżnowali. Szukając coraz to nowych sprzymierzeńców na terenie międzynarodowym usiłowali spóźnić lub wręcz udaremnić powrót Śląska na łono Ojczyzny. Dawny ucisk odżył na nowo w całej pełni.

I wtedy wyczerpała się cierpliwość ludu śląskiego: zrozpaczony Ślązak porywa za broń, rozbraja niemieckiego żandarma i precz przepędza pruskie-

go nauczyciela i urzędnika. Jak na Polaka przystało Ślązak krwią swoją serdeczną okupił niepodległość: nie obeszło się bowiem bez licznych ofiar, poległych w walkach z niemieckimi bojówkami.

Świat cały przekonany został, że wbrew twierdzeniom niemieckim Śląsk jest i chce być krajem polskim. Wkrótce też, bo w r. 1922. polskie władze uroczyście objęły w posiadanie tę jedną z najstarszych dzielnic Polski.

W dziesiątą rocznicę powstania Śląskiego cała Polska serdecznie się łączy duchem z bohaterskim ludem Śląska.

MUZEUM

Polskich
Formacji
Granicznych

Niemcy i ich stosunek do Polski

II.

www.muzeumsg.pl

Rozpatrzmy się teraz w stosunkach panujących w Rzeszy Niemieckiej. To potężne mocarstwo o 60 milionach ludności, które potrafiło jeszcze wchłonąć około miliona naszych rodaków i usiłuje ich na Niemców przerobić, składa się z różnorodnych żywiołów nie pod względem narodowym ale co do typu i charakteru.

Niemiec południowy różni się tak dalece od Prusaka, jak Polak od Rusina np. Bo też to niedawne jeszcze czasy, gdy wszystkie drobne państewka niemieckie zlały się w jedną całość. Były tam całe szeregi książąt udzielnych i królów, których żartobliwie zwano mysikrólikami, utrzymujących własne dwory, wojsko, rządy i ministrów. Kosztowało to dużo i ludność na tem mocno cierpiała. Naród więc niemiecki jakkolwiek różniący się między sobą religją, (południowa część państwa jest katolicka, północna protestancka) i odmiennymi obyczajami, wdychała do wyzwolenia się z pod despotyzmu małych dworów i stworzenia jednej wspólnej państwowości.

Te dążenia objawiły się silnie sto lat temu w czasie naszej rewolucji 1830 r. Gdy niestety zostało ono przegrane, a naród polski popadł w jeszcze cięższą niewolę. wojsko nasze, które musiało kraj opuścić i przez Niemcy maszerowało na wygnanie do Francji, spotkało się w tym swoim bolesnym pochodzie, z objawami wprost entuzjastycznej przyjaźni ludności niemieckiej. Udawała ona wtedy braterstwo walki o wolność. Powtórzyło się to raz jeszcze w 1848 r. w czasie wybuchających wszędzie rewolucji a więc i ruchu wyzwolenieckiego w Berlinie, gdzie powstańcy niemieccy szli ręką w rękę z powstańcami polskimi. W Niemczech osiągnięto bardzo wiele, poszczególne kraje zostały zjednoczone we wspólną Rzeszę, mającą się rządzić podług liberalnej konstytucji ułożonej w Wejmarze. Rosła jednak duma a z nią odżywała się dawna zaborczość krzyżacka, w której Prusy wzięły swój początek. Niemcy stały

się wielkim Cesarstwem a dla umocnienia swojej potęgi, w 1870 r. wypowiedziały wojnę Francji, zgnębiły osłabionego wtedy złemi rządami Napoleona III przeciwnika i wzbogaciły się wielomiljardową, nałożoną na Francję kontrybucją. To stało się powodem ich moralnego załamania się a i pośrednią przyczyną klęski w ostatniej, wszechświatowej wojnie. Dobrobyt zapanował tam nadzwyczajny, rozbudował się przemysł do ostatnich granic, bogactwa rosły a równocześnie budziły się i apetyty a obniżał się poziom duchowy tego społeczeństwa pracowników, filozofów i myślicieli. Nierozumne rządy ostatniego Cesarza, które wychowywały cały naród w oczekiwaniu przyszłej wojny, nastawiając całą psychikę na przygotowanie do niej, skierowanie całego przemysłu do wyrabiania materiałów wojennych, sprowadziły na Niemcy tę klęskę, z której tak moralnie jak materialnie trudno im się wydzwignąć. Co więcej skutki przegranej wojny napoiły serca nienawiścią do tych co z tego skorzystali a przede wszystkim do Polski.

Niemcy nie chcą się zgodzić na powstanie u swych granic nowego niezależnego i rosnącego wciąż w ludność, państwa i chcieliby je zniszczyć wszelkimi sposobami. To jest główna przyczyna dążenia do odebrania nam dostępu do morza, w tem leży niemożność dojścia do porozumienia w traktacie handlowym.

Ale te niepokojące nas dążenia podyktowane są nieraz i koniecznością ekonomiczną.

Niemcy nie mogą się zmieścić na zajmowanym przez siebie obszarze i od wieków szukają dalszej ekspansji. Historia mówi nam, że już w XII wieku ziemia była u nich pomiędzy ludność podzielona i że musiała ona szukać po za granicami terenów do osiedlenia się. Stąd tendencja do ciągłych podbojów i pęd do niszczenia słabszych plemion słowiańskich i osiedlania się na ich ziemiach. Udało się to z Łużyczanami, których dziedziny pod sam Berlin niegdyś podchodziły, Polska jednak była twardszym

trzechem do zgryzienia, opierała się i do dziś się opiera.

Czy jednak niema na to sposobu by stworzyć warunki zgodnego współżycia pomiędzy sąsiadującymi ze sobą narodami? 300 lat pokoju pomiędzy Niemcami a Polską zdaje się świadczyć, że to jest możliwe. Muszą się ludzie jednak uleczyć z zatrucia wojennego, a inaczej żyć i myśleć. W Niemczech są już tacy, którzy to rozumieją, nieliczni wprawdzie jeszcze ale czynni i przewidujący, wierzący w to, że nienawiść niczego zbudować nie potrafi.

Zaczął się od tego, że niektórzy uczeni profesorowie dochodzili do przekonania, że ten szczep słowiański, który tak sobie lekceważyli posiada jednak takie zalety, które należy poznać i ocenić. W Królewcu więc założono Instytut badawczy, w którym grono profesorów zastanawia się nietylko nad tem, jakie z Polski można wyciągnąć handlowe korzyści, ale także i nad nauką i literaturą polską, nad rozwojem naszej sztuki.

Może przyjdzie czas, że nie powtórzy się fakt prawdziwie barbarzyński, jak niedawno zabronienie wystawy polskiego malarstwa w Berlinie. Obecnie Niemcy przechodzą bardzo silny wstrząs wewnętrzny. Ustanowiona po wojnie Republika, gdy Cesarstwo swoją polityką przegrało, nie może się ustalić, grozi

wciąż nowy zamach stanu ze strony dawnych władców i ich popleczników. Pozatem kraj przechodzi bardzo ciężki kryzys ekonomiczny. Ludność musi płacić haracz na rzecz odszkodowań wojennych a środki i możność zarobku jest coraz mniejsza. Niemcy mają też największą w Europie liczbę bezrobotnych. Przemysł się dusi dla braku eksportu. Przez zmianę ustroju w Rosji drogi wywozu zagranicznego są odcięte. Czy to wszystko skłoni sfery rządzące w Niemczech do szukania dróg porozumienia z najbliższym sąsiadem Polską, czy też jeszcze zaostrzy stosunek z nami? Przyszłość da na to odpowiedź.

Tymczasem musimy wyteńczyć wszystkie siły aby w tem trudnem wółzawodnictwie nie dać się zwyciężyć. Przed wiekami daliśmy sobie radę z siłą zbrojną, dziś naszą bronią będzie wyścig w pracy. Jak dotąd Niemcy mieli nad nami przewagę w doskonałej organizacji, w systematyczności i umiejętnej pracy, musimy dążyć do tego aby im w tem dorównać. Mamy jednak nad nimi, w wielu razach, znaczną wyższość. W dziejach naszych nie było dążności do podboju, do uciskania słabszych, do ich wynaradawiania. I dziś gdy cały świat dąży do pokoju i do porozumienia, nasz głos może mieć dużą wagę i znaczenie.

Dr. W. K.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

www.muzeumsg.pl

W. B.

P. W. i W. F. na granicy

Rozkaz K-dy Str. Gr. Nr. 9/30 w p-kcie 1-szym zwraca uwagę naszą na pierwszorzędną znaczenie dla Państwa pracy wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego oraz mówi dosłownie: „Szczególnie ważnym jest przytem jak największy rozwój tej pracy na pograniczu Państwa, zamieszkałym często przez ludność mieszaną pod względem narodowościowym. Czynny współdziałanie w pracy W. F. i P. W. jest zatem obywatelskim obowiązkiem ogółu oficerów i szeregowych Straży Granicznej”.

Te dwa krótkie zdania zawierają w sobie podkreślenie rzeczy niezwykle doniosłej, mianowicie udziału naszego w pracy państwowej, do której powinni być wciągnięci wszyscy obywatele, bez różnicy narodowości. Przysposobienie wojskowe jest bowiem pogotowiem wszystkich do obrony pokoju i własnego bytu na terytorjum swego państwa. Wojna nikogo nie szczędzi: jej pożoga, gazy i lotnictwo, jej ujmująca robota niszczy cały kraj, — idzie, niby olbrzymi czołg wprost przed siebie, gniotąc i małe chałupiny i bogate dwory, i domowe narzędzia pracy i wielkie fabryki.

W interesie przeto każdego człowieka, chcącego w sposób uczciwy a pewny zarabiać na siebie i chociażby bardzo powoli zbliżać się do jakiegokol-

wiek dobrobytu, jest przeciwdziałanie w miarę możliwości przeszłej wojnie. A jeśliby ona nie dał Boże, wybuchła, to winien przyczynić się do jaknajszybszego jej zlikwidowania. Będzie zaś to możliwe dopiero wtedy, gdy jaknajwiększa ilość mieszkańców Polski weźmie udział w pracy nad przysposobieniem wojskowym.

Wtedy gotowość jaknajliczniejsza, gotowość całego narodu do odparcia jakichkolwiek zakusów naszych sąsiadów ze wschodu i z zachodu będzie postachem dostatecznym dla tego, aby te państwa musiały poważnie się zastanowić, zanim ośmieliłyby się rozpocząć przeciw nam wrogą akcję.

Wspólne cele, wspólne zadania, wspólna dla jednej sprawy myśl łączy ludzi, zbliża i w tem zespoleniu czyni ich silniejszymi, bo zorganizowanymi na polu owej wspólnej pracy. Tę samą cechę posiada i organizacja P. W. i W. F.: wszyscy ludzie, którzy się spotykają na jej terenie, mimowoli przenikają się ideą państwowości, — powiedziałbym, wychowują się pod względem obywatelskim. Członek P. W., niezależnie od swej narodowości, widzi i odczuwa, że jest jednak kołeczkiem w dużym organizmie państwa, że dla tego państwa pracuje.

Prócz tego, wielu ludzi dopiero na terenie P. W.

spotykają się z pojęciami o państwie i obowiązkach względem państwa; pozatem siedzą w swych chałupach czy warsztatach i poza nimi nie widzą nic. Ciężka walka o byt nie pozwala im na poświęcanie wielu godzin rzeczom, które nie należą do ich bezpośredniego zajęcia. Dopiero, gdy się wyrwie tych ludzi na rzadkie chociażby chwile do P. W., słyszą oni o państwie i o swej roli w niem.

Wobec takiego stanu sprawy, jakże wdzięczna jest praca strażnika w P. W., gdzie on się staje nauczycielem i doradcą ludzi małoświadomych! I jednocześnie jakże wyraźnym staje się nasz obowiązek moralny iść do owych ludzi z nauką, z dobrem słowem, pouczającym o państwie!

Nasze kresy podolskie

II.

TARNOPOL I TREMBOWLA.

Opuszczamy polski Meran - Zaleszczyki. Rzucamy ostatnie spojrzenie na tę piękną panoramę rysującą się w kształcie sierpa na tle osłoniętej zielonością rumuńskiej ściany.

Droga przez podolską wyżynę naogół nudna i monotonna. Kursują tylko pociągi osobowe. Miejscami wzdłuż toru kolejowego, wydającym się łąką, po której niby dwa węże, połyskuje para szyn—gdzieniegdzie rumienią się nowowzniesione murowańce. Tam, nad Styrem toczyły się przed niedawnymi laty ciężkie walki. W okolicy Czortkowa rozweselają oko malownicze jary. Wsę o chałupach dźwigających ciężkie w kształcie spłaszczonych stołków strzechy — dość rzadko porozrzucane. Słomy wbród, więc jej nie żalują — nawet nią w piecach palą.

Wreszcie Trembowla. Miasteczko podobne jak nieopodal położony Zbaraż — to najstarszytniejsze na ziemiach Rzeczypospolitej grody czerwieńskie: nad jedną rzeczką położone, niemal jednakie przechodziły koleje, oba okryła wiekopomna chwała.

Trembowla, która podobno wzięła nazwę od wytrzebionych lasów, inaczej Trebowla zwana, była kością niezgody pomiędzy Lachami a Rusinami, stała się stolicą osobnego ksiąstewka, kiedy z obszarów Włodzimierza Wielkiego wyłoniła się Ruś zakarpacka. Władął nią hardy wnuk, Jarosława Mądrego, Wasyl.

Już w XIII wieku była to warownia trudna do zdobycia, otoczona wysokim wałem i ostrokołem, dominująca nad okolicą. Położenie Trembowli na szlaku, wodącym z Kijowa do Halicza i Węgier sprzyjało jej rozwojowi. Po przejściu grodów czerwieńskich pod berło polskie doznała Trembowla opieki tak Kazimierza Wielkiego, jak Jagiełły.

Napady hospodara mołdawskiego Stefana w XV wieku oraz Tatarów w XVI wieku doprowadziły miasto do takiego stanu, że sądy nawet przeniesiono do niezbyt odległego Buczacza.

Stefan Batory, pragnąc przyjść z pomocą ludności, nadał przywilej, ograniczając jednocześnie prawa żydów. I znów zaczęła Trembowla odgrywać dominującą rolę na szlaku Ruczmańskim, czarnym i wołoskim; nic tedy dziwnego, że wszelkie „trwogi tatarskie“ znajdowały oddźwięk, a hufce królewskie wielokrotnie przybywały, aby na „wszelkie szlaki i przechody mieć oko“.

Starosta miejscowy Bałaban przebudował i upiększył zamek — nadając mu cechy rezydencji renesansowej. Sąsiadujące zaś ruiny starego monastynu zniósł niemalym trudem i kosztem.

Po wojnach kozackich zapanowała w okolicach tamtejszych taka nędza, że — jak podaje zapiska w klasztorze karmelitańskim — ludzie korę z lipy darli, z plewami mieszały, mełli i z tego wypiekali chleb. Niewiasty zaś psy łapały i jadły, niektórzy trupy swoich dzieci spożywali.

W r. 1675 podczas najścia Ibrahima Szyszmana, ocaliła honor i zamek żona komendanta Chrzanowskiego, Anna Dorota z domu Fersenówna, mylnie zwana Zofją. Dowiedziawszy się o planach oddania warowni, bohaterską postawą swoją zmusiła do wstrzymania oblężenia. Dziś mury potężnego zamku w Trembowli z ciosanego kamienia imponująco niegdyś wzniesione, leżą w gruzach. Niema śladu owej klasztornej dzwonnicy, z której wedle podania było 200 wsi okolicznych widać.

Już lustracja w 1765 r. wykazała spustoszenie wielkie. Miasto po konfederacji 1768 r. długi czas ugięło się pod represaljami, kontrybucjami, furazami dla wojska tam konsystującego lub uganianego się za konfederatami.

W r. 1819 miasteczko podniosło się — władze austriackie jednak, jak gdyby na przekór przywilejowi Stefana Batorego faworyzowały Żydów. Bądź co bądź jednak Trembowla przed wojną, zdaniem ludności miejscowej, zaliczona była do najładniejszych

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

www.muzeumsg.pl

Wschodniej. Wojna wszechświatowa zabrała jej wielki cios. Z gruzów niełatwo dźwignie się do świetności.

Sąsiedni Tarnopol — dziś miasto wojewódzkie — połączone koleją ze starożytnym Zbarażem i Trembowlą, liczące około 25 tysięcy mieszkańców, należy do „młodszego pokolenia” grodów na przedmurzu chrześcijaństwa położonych. Założył go kasztelan krakowski, Jan Tarnowski, dla zabezpieczenia Podola przed ciągłymi napadami Tatarów i Wołoszy za Zygmunta Starego, uzyskawszy przywilej królewski, zastrzegający, aby kupcy z solą i towarami jadący z Halleza, Kołomyji i Kopca do Krzemieńca i innych miast tędy przejeżdżali i cło płacili. Żydom wzbronione było osiadanie przy rynku, mogli oni gnieździć się po bocznicach. Mieszkańcy wówczas tworzyli coś w rodzaju milicji: cechy posiadały broń.

Był Tarnopol przez jakiś czas posiadłością Marji

KAZIMIERZ PASZKOWSKI.

Jak łazik Kulesza sprzedawał kozuszkę na jarmarku w Styrii

(Z cyklu: Łaziki Legjonowe)

Kulesza należał do starszej generacji łazików, chełpił się bowiem, że brał udział w wojnie rosyjsko — japońskiej, gdzie, jak twierdził, stracił zupełnie władzę w dwóch palcach prawej ręki, jakkolwiek przyznać trzeba, że całkowitą ruchliwość odzyskiwał nagle kiedy tylko zachodziła potrzeba użycia pięciu, czy dziesięciu palców i... trochę strachu. Wędrując czasu wojny od szpitala do szpitala, nabył wyjątkową rutynę w „kiwaniu” austriackich władz i lekarzy, wobec których wyciągając swą prawą rękę nie do uścisku, lecz tylko do... pokazania, kategorycznie oświadczał: „eto zwei Finger kaput”. To był bodajże jedyny „niemiecki” zwrot tego starego wiarusa, który jako królewsko — polski poddany żywił pozatem całkowitą pogardę dla języka Goethego. Atoli to łazikowanie i ten Weltschmerz niezupełnie się Kuleszy udawały, bo choć austriaków można było bujać bardzo łatwo, mieli oni prze-mądrzałych lekarzy, którzy byli zupełnie odmiennego zdania co do kalectwa tego słynnego łazika i stanowczo nie mogli się z tem zgodzić, że dwa palce normalnie anatomicznie ruchome i unerwione, należy uważać za „kaput”. Tedy mu wszędzie ułatwiali nietylko rychły powrót do zdrowia, ale przede-wszystkiem do kadry, w której Kulesza czuł się zupełnie nieswojo, klnąc wszystkich Eskulapów takimi rosyjskimi „powiedzonkami”, od których pękały ściany. Inna rzecz, że w kadrze długo nie usiedział, ztąd bowiem trzeba było wymaszerować na front, on zaś tęskniąc zawsze do Hinterlandu, całą prawie wojnę tam spędził. Mało który z łazików

Kazimiery, która go wniosła w dom Sobieskiego. Ostatni raz gościli tu Tatarzy w r. 1694.

Jako miasto wojewódzkie zaludnił się Tarnopol szybko po ostatnich nieszczęściach wojennych, jednak wielu zrujnowanych domów odbudować nie zdołano.

Zamek na wysokim brzegu stawu zbudowany, zachował kształty dawne. Niegdyś różnił się od innych grodów swą strukturą — był to rodzaj warowni, zwanej przez Włochów „casaforte”. Dziś front zamku od strony miasta robi wrażenie zniszczonego pałacu o fasadzie klasycznej z jońskimi półpilastrami. Frontową część zajmuje urząd spirytusowy, w oficynach mieszka sama biedota.

Dziś Tarnopol jest bardzo zażydzony. Liczne biura emigracyjne świadczą o tem, że tam werbuje się mnóstwo nieświadomionego ludu i wywozi często na większą biedę i nędzę hen za morze.

Emilja Sukertowa-Biedrawina.

zwiedził tyle krajów i miast co on, mało który był tak popularny, a jeśli chodzi o tupet, awanturniczość, spryt i chorobliwą skłonność do robienia kawałów, to w tem wszystkim przewyższał go chyba jeden tylko Baczyński, podający się w Legjonach za „księcia Iwo de Anicz Swietlini”. Ale o Baczyńskim pomówimy oddzielnie, temu bowiem arcymistrzowi sztuki łazikowania, warto poświęcić parę osobnych kart.

Kulesza był z natury bardzo przekorny i buntowniczy, a kto bodaj raz jeden widział jego szelmowską twarz i gałgańskie oczy, poznał odrazu, że po takim typie wiele się można było spodziewać i to nie tyle na froncie ile na etapach, gdzie szczególną okazywał bojowość. Czy to było we Wiedniu, Budapeszcie, Grazu, Gleichenbergu, Piotrkowie lub w Kamińsku, wszędzie dawał o sobie znać i to w sposób jemu tylko właściwy, naprawdę niesamowity i wielce oryginalny. Ile ten łazik wlał austriakom sadła za skórę, wie chyba jeden Pan Bóg, a gdziekolwiek się zjawiał, w jakimś nowym szpitalu, czy w „Rekonvaleszentenheimie”, prześladowało go ciągle mnóstwo raportów i listów gończych. Z zawodu był tapicerem. Kapitan Łuczyński, ówczesny komendant Domu Rekonwalescentów w Kamińsku, przerwał go jednak całkiem słusznie „ten - picerem”, bo gdy chodziło o „picowanie”, czyli okłamywanie kolegów, to w tej sztuce żaden mu nie dorównywał. Jak zaczynał opowiadać o swoich bohaterkich „wyczynach” na wojnie rosyjsko — japońskiej, śmiało się wszędzie do rozpuku, a choć niejedną dawał

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

www.muzeumsg.pl

nawet wiarę tym jego zapewnieniom o utracie całkowitej władzy w dwóch palcach, pocieszali go, że w jednym bodaj palcu władzę nadal zachował.

Na początku 1915 roku, Kulesza w niewytłomaczony sposób znalazł się w Gleichenbergu, w Styrii i zamieszkał jako rekonwalescent w Hotelu „Mailand”. Oczywiście nie sam, ale z paczką chorych legunów i austriaków, dla których właśnie na czas wojny przemieniono prywatny pensjonat na „Dom Uzdrowieńców”. Dla Kuleszy był to prawdziwy Mailand, nigdy bodaj nie marzyło mu się tak eleganckie i wygodne pomieszczenie w sławnym styryjskim uzdrowisku, a jeżeli czasem trapiły go wyrzuty sumienia, to chyba z tego jedynie powodu, że nie wiedział sam co mu brakuje i na co ma się uskarżać. Choć nic jeszcze nie zapowiadało wiosny, rychło jurności opętały Kuleszę, jak kota w marcu, a że nigdy na miejscu nie usiedział, ciągle gdzieś bujając, wykombinował sobie niebawem jakąś styryjską Mädchen für alles, czyli służącą do wszystkiego, która choć nie wszystkim mu służyła, miała dlań pewien sentyment, tem charakterystyczny, że łazik nasz rzadko kiedy przebywał w dzień w „Mailandzie” i niejedną nockę spędził poza domem. Jak się z tą Mädchen zapoznał i porozumiewał, to jego tajemnica, pewnikiem w sukurs mu przyszło oko i jego sumiasty wąs, którym strzygł doskonale jak przysta-

ło na ognistego leguna, co łącznie „wygarnie” dziewoję w pół, nawet jeśli nie włada jej macierzystym językiem. A że w miłości nie potrzeba słów, tych Kulesza starannie unikał i kierował się całkiem słusznie instynktem „zachowawczym” nie dlatego, żeby nie miał nic do powiedzenia, ale że w takich razach uważał słowa za niepotrzebny balast.

Gdy inni chorzy siedzieli przeważnie w pensjonacie, spędzając czas na czytaniu książek, grze w „ferbla” lub towarzyskich rozmowach, Kulesza, jeśli nie miał parę groszy, by namówić kogoś na grę w moje: twoje, w której celował — przeważnie był nieobecny. Łazikował tak od styryjskiej wioseczki do wioseczki, zaglądał do sadyb, gdzie się kurzyło z komina i najlepiej na tem wychodził. Ilekroć wracał z takiej wyprawy na wyżerkę, wyglądał jak wielbłąd dwugarbny, tak objuczony był rozmaitym prowiantem, na który składały się: jabłka, kiełbasa, wędzonka, a nieraz i kawał świńskiego zadu. Z tego widać, że Kulesza nie łazikował po próżności, a warto na jego dobro zapisać, że się zawsze z wiarą dzielił, z takiej bowiem drogi powrotnej wracał zwykle pełen niefrasobliwego humoru i niezwyklej pogody ducha, ledwie się a nogach gibając i mając zalaną pałę styryjskim „mostem”, który „jechał” od niego na kilka dobrych wojskowych kroków. Ten

JÓZEF PIŁSUDSKI.

4)

Trzecia linja graniczna

Niekiedy jednak oczka sieci pogranicznych z powodów rozmaitych zaciskają się gwałtownie. Zieloni stają się nerwowi, baczność się zwiększa. Wówczas uciekać się trzeba do najuciąźliwszego i najbardziej kosztownego sposobu — do przewożenia bibuły na ludziach. Są najrozmaitsze sposoby opakowywania człowieka i technika transportowa wynalazła wiele środków do zwiększania zdolności transportowej żywej tary dla bibuły. Najidealniejszą pod tym względem jest silna, dobrze zowlowana kobieta. Wyżywszy wszystkie skrytki damskiej garderoby, obłożwszy siebie najstarannej bibułą, kobieta, gdy ma do tego odpowiednią siłę fizyczną, może unieść na sobie bez zwracania na się uwagi, trudną do uwierzenia ilość bibuły. Opowiadano mi pod tym względem o fakcie następującym.

Partja musiała likwidować jedną ze swych granic, była bowiem obawa, że nastąpić może wsypa z powodu naprężonych w tem miejscu stosunków granicznych, oraz wypadkowego podejrzenia, jakiemu uległ w oczach zielonych towarzyszy, prowadzący granicę.

Niebezpieczeństwo wydało się tak groźnem, że z likwidacją śpieszono. A na składzie nad granicą leżało moc bibuły, której główną częścią było kilka setek książki Bebla Kobieta. Książka to gruba, ważąca prawie funt i jako taka należy do najtrudniejszych dla techniki transportowej. Wobec wzmocnionego dozoru nie można było wywieźć bibuły walizkami, zwyczajną drogą. A że granicę likwidowano i już nie bardzo się liczone z wymaganiem konspiracji granicznej, by zbyt często nie zjawiać się na pograniczu, postanowiono raz po raz wysyłać towarzyszeki dla zabrania bibuły na siebie.

W tych wyprawach brało udział pięć towarzyszek, pomiędzy którymi wobec pośpiechu, jakiego wymagała sprawa, rozwinęło się współzawodnictwo. Kto więcej przyniesie? — oto było pytanie. Swego rodzaju rekord w tym oryginalnym sporcie rewolucyjnym został ustanowiony przez pewną towarzyszkę, która na sobie przyniosła siedemdziesiąt pięć egzemplarzy Kobiety.

Siedemdziesiąt pięć! wynosi to na wagę prawie 2 pudy papieru, ułożonego w dodatku pod ubraniem, więc w sposób ogromnie krępujący i męczący. Nigdy nie miałem na sobie tylu bibuły; zdarzyło mi się jednak parę razy nieść jakieś marne 15 — 20 funtów i muszę wyznać, że mię to wcale nie zachwyciło. B-

MUZEUM

Polskich
Formacji
Granicznych

www.muzeumsg.pl

to „Maust“, słynny w całej Styrii jeblecznik, wabił tak Kuleszę stale w okoliczne strony.

Pewnego dnia pożyczył od kolegów dwa komiśne kożuszki, dokumentnie się niemniej od zimna zabezpieczył, wdział jeszcze na nie wojskowy płaszcz i wczesnym rankiem ruszył w drogę. To szczególne przygotowanie do podróży może i niejednemu wydawało się dziwnym, nikt jednak nie mógł przypuszczać, że Kulesza znajdował się właśnie bez grosza i że poszedł na jarmark do miasteczka odległego o polską milę od Gleichenbergu, aby poprostu te kożuszki opylć, czyli sprzedać. I zaprawdę powiadam wam — sprzedał. Oba za dziesięć koron. Tak długo demonstrował, a zachwalał słowami „gross gut“, a pokazywał pięcioma palcami lewej ręki, że to nie kosztuje pięć palców, a pięć koron, dopóki nie znalazł amatora, który skusił się na tani „kazionny“ towar. Zdobywszy w ten nieskomplikowany sposób wcale poważną jak na owe czasy sumę, urznął się gruntownie, to znaczy, aż do utraty gruntu pod nogami, rozśpiewał wieńcem legjonowych piosenek i w drodze powrotnej usnął w przydrożnym rowie. A że pijakowi i legioniście zawsze jakoś szczęście sprzyja, nie dziwota, że nie zamarzył mając w sobie taki zapas alkoholu, lecz został odkryty i sprowadzony do Komendy etapowej tegoż miasteczka, w którym tak serdecznie zamoczył gardziel. Tam do-

brze się wyspał i wypoczął, a dopiero nazajutrz gdy otrzeźwiał, spostrzegł, że mu się gdzieś po drodze zawieruszyła z powodu tej popijochy stara i wierna dotąd maciejówka. Musiał biedaczysko potem tłumaczyć austriakom na migi, że pochodzi... z Gleichenbergu, dokąd go sprowadzono po dwudniowej nieobecności, pod należytą opieką i w austriackiej czapce na jego legunowej głowie.

Myliłby się, ktoby sądził, że koledzy, którym sprzedał kożuszki, zrobili mu o nie awanturę. Austriaków nikt nie żałował, a tem mniej ich intendenty, z której każdy sprytny legun mógł wyfascować wszystkiego do cholery... i trochę.

Rzecz prosta, że po takim jarmarku, rychło skończył się Mailand Kuleszy w Gleichenbergu i niebawem gdzieś się zaprzepaścił na cały rok. Widocznie znów wykierował się z kadry na dłuższą kurację zagranicą, bo dopiero z wiosną 1916 r. pojawił się nagle na swojskim terenie, mianowicie w Domu Warjatów czyli Rekonwalescentów w Kamińsku, gdzie się znowu wstawił swą słynną „spowiedzią Wielkanocną“, którą tak serdecznie zbijał dobrodusznego kapitana Łuszczynskiego za to, że mu jako ta — względnie ten - picerowi kazał naprawiać podarte sienniki. Dzieje tej „spowiedzi“ opowiem na innym miejscu.

buła zewsząd mnie dusiła, gniotła, łaskotała; czułem, że muszę przybierać niezupełnie naturalne pozy, które mię męczyły ogromnie. A przecie od moich 20 funtów daleko do dwóch pudów — stanowi to cztery razy większą wagę i objętość.

Mąż owej dzielnej towarzyszki, który razem z nią odbył tę wyprawę, opowiadał mi, że będąc tak opakowaną, żona jego przejść musiała pieszo trochę więcej, niż kilometr, przetrząść się w wagonie kilka godzin i wreszcie jechał dorożką nie mniej, niż pół godziny.

— Gdyśmy wsiedli już do wagonu — mówił on, — zająłem czempredziej dwie króciutkie ławki, aby nikt nie siedział obok nas. Bałem się, by wypadkowe dotknięcie nie zdradziło bibuły, będącej pod ubraniem. Pociąg był nocny i gdy ruszył, moja żona, zmęczona podróżą, wrażeniami i spacerem kilometrowym z takim ciężarem na sobie zadrzemała. Nagle usłyszałem cichy jej jęk.

— Co ci jest? — spytałem, nachylając się nad nią. — Boli cię co?

Odpowiedzi nie otrzymałem. Żona spała, oparta głową o ścianę wagonu, i od czasu do czasu jęczała zcicha. Byłem przekonany, że to skutek zmęczenia lub niewygodnego siedzenia przy takim niesłycha-

nem wypchaniu siebie kożążkami. Zadrzemałem wreszcie i sam.

Przed samym celem podróży, gdy pociąg już zwalniał biegu, obudziła mnie żona — była blada i łzy się jej kręciły w oczach. Widocznie coś jej mocno dolegało.

— Złamał mi się gorset — mówiła, zaciskając zęby od bólu, — brykle wjadają mi się w ciało. Wiesz, może nie potrafię przejść przez dworzec.

Lecz obawy były płonne. Opierając się o moje ramię i sycząc nieledwie z bólu, żona moja doszła do dorożki. Gdyśmy nareszcie znaleźli się w domu i żona się rozebrała, okazało się, że ma pokrwawione i poszarpane bryklamij boki. Ze dwa tygodnie po tej wyprawie żona moja gorsetu nie mogła włożyć.

Jakim jest rekord męski pod tym względem, nie wiem dokładnie. Słyszałem jednak o charakterystycznej przeróbce znanej pieśni filareckiej, którą ułożono w kółku towarzyszków, uprawiających con amore walkę z caratem na polach nadgranicznych. Przytaczam ją tu:

Gdy pakowność cnota znana,
Pakowniejszy kto nad Jana?
Więc, panowie, jego zdrowie:
Wiwat tęgi Jan!

(dokończenie nastąpi).

MUZEUM
Polskich
Formacji
Czarnich

www.muzeumsg.pl

Okrety pustyni

Do niedawna jedynym środkiem komunikacyjnym przez gorące piaski pustyni afrykańskich i azjatyckich był wielbłąd. Dopiero ostatnio wybudowano kilka kolei żelaznych, przebiegających pustynie — kolej przez część pustyni Sahary, kolej Turkiestańsko - Syberyjska i inne, będące w budowie. Tem niemniej przez dłuższy jednak okres czasu wielbłąd pozostanie niezwykle cennym, a gdzieś i jedynym środkiem przebywania gorących krajów.

Wbrew powszechnemu przekonaniu wielbłąd nie przebiega pustynią, bo chód jego jest bardzo powolny, gdyż cała jego budowa przystosowana jest do długich, lecz wolnych marszów. Dobry wielbłąd ciężarowy może zrobić z ładunkiem (do 150 kg.) najwyżej 6 klm. na godzinę, czyli około 60 klm. dziennie, zasadniczo jednak robi przeciętnie po 4 klm, czyli w tempie normalnego chodu człowieka.

Aby wytrzymać trudy przejścia przez piaski pustyni wielbłąd konsumuje ogromną ilość wody (do 125 litrów), przechowując ją w żołądku. Wnętrznosci wielbłąda są to wielkie, bardzo rozciągalne komory, które po ich wypełnieniu przeistaczają się jakby w baryłki z płynem. Wielbłąd może dzięki temu nie pić wody nawet przez 10 dni, ale to bynajmniej nie znaczy, aby mógł się obejść w podróży bez wody. Czerpie ją bowiem ze swego zapasu w żołądku, lecz gdy wody zabraknie, odmawia posłuszeństwa i umiera. Umiera on w ten sposób, że zatrzymuje się, klęka, rzuca głowę na piasek — i koniec.

Wielbłąd jest niesłychanie żarłocznym stworzeniem, poświęca bowiem znaczną część swego życia na wyżywienie się. Mianowicie rok rocznie spędza on sporo czasu na tak zwanych pastwiskach saharjskich, na których żywi się naturalną zieloną paszą. Uluhione jego danie stanowią małe krzewy saharjskie, pozatem przepada za mimosą i drzewem gumowem, nie odstrasza go nawet rośliny o długich kolcach.

Spożyty pokarm wielbłąd również magazynuje podobnie jak wodę, jednak nie w żołądku, ale w garbie. W ciągu podróży wyraźnie widać, jak garb stale się zmniejsza, w miarę przetrwania pokarmu. Z przytoczonych wyżej uwag wynika, że właściciel musi dbać, inaczej zwierzę to umrze.

Jazda na wielbłądzie jest bardzo przyjemna i o wiele mniej męcząca, niż jazda konna. Trzeba bowiem umieć jeździć na wielbłądzie i mieć odpowiednie siodło, wyglądające jak małe krzeselko, bez nóg oczywiście, ale zato z oparciem przednim w kształcie krzyża. Zakłada się ono na przednią część garbu tak że nogi opierają się na szyi wielbłąda. Kieruje się

wielbłądem tylko bosemi stopami, a właściwie zapomocą ruchów stopy, co wymaga długiej wprawy. Ogólnie biorąc zwyczaje wielbłąda są bardzo złożone i wymagają ich gruntownej znajomości od jeźdźcy, dla należytego kierowania nim i utrzymania w dobrym stanie.

Na Saharze wielbłąd pojawił się stosunkowo niedawno — około V-go stulecia przed Narodzeniem Chrystusa. Przedtem jako środek komunikacyjny służyły słonie, których ogromne stada w stanie dzikim pasły się w górach afrykańskich. Rzymianie wytepiłi doszczętnie słonie te celem zaspokojenia dużego zapotrzebowania na kość słoniową, używaną do rozmaitych wyrobów i upiększeń.

Wielbłąd obecnie jest zwierzęciem dość szeroko rozpowszechnionem. Tak np. oprócz Afryki przebywa on również w środkowej Azji, lecz jako odmiana dwugarbna, mocniej uwłosiona, bardziej odporna na zimno i silniejsza. Pozatem zawieziono wielbłądy nawet do Ameryki Północnej, gdzie po odchodowaniu w domu pierwszych pokoleń, puszczone je na tamtejsze wielkie stepy, co im doskonale posłużyło — w rezultacie bowiem zdziczały i pokaźnie się rozmnożyły.

Mimo postępów techniki komunikacyjnej, obejmujących przede wszystkim budowę kolei przez pustynie oraz linii obsługiwanych przez samochody ciężarowe i osobowe, przez długi jeszcze czas tuziemcy północno - afrykańscy i środkowo - azjatyccy posługiwać się będą wielbłądem. Tembardziej, że korzystają oni z wielbłądów wielostronnie — nietylko do jazdy wierzchem i przewożenia ciężarów, ale także wyzyskują jego wełnę, dającą po przeróbce najdelikatniejsze tkaniny, piją mleko wielbłądzie, a nawet czasem jedzą jego mięso.

P. Salmonowicz.

Przypominamy o konieczności

terminowego regulowania zaległej prenumeraty. Prosimy pamiętać, że te drobne sumy wnoszone regulowane przez P. T. Prenumeratorów, decydują nietylko o istnieniu, lecz również o rozwoju „Czat”.

„Czaty” trzeba nietylko czytać, należy je również prenumerować i polecać innym.

Konto P. K. O. Nr. 41.523.

Sprawy które nas obchodzą

ZMIANA USTAWY EMERYTALNEJ.

II.

Art. 32 postanawia, że o zamierzonym przeniesieniu funkcjonariusza w stan spoczynku bez jego prośby w przypadkach z art. 29, władza zawiadamia pisemnie funkcjonariusza z równoczesnym pouczeniem go, że w ciągu 14 dni ma on prawo wnieść odwołanie.

Art. 32 ustanawia termin 30-dniowy do wnoszenia zażaleń do właściwej władzy naczelnej przeciw orzeczeniu władzy, bezpośrednio podległej władzy naczelnej.

Art. 36 zmienia częściowo brzmienie dawnej ustawy, nie wnosi jednak zasadniczych zmian.

Art. 37 mówi wyraźnie, że: 1) czas służby liczy się do wysługi emerytalnej od dnia rzeczywistego jej objęcia;

2) czas służby pełnionej w charakterze praktykanta lub funkcjonariusza prowizorycznego, oraz czas pracy kontraktowej w służbie państwowej może być zaliczony do wysługi emerytalnej za zgodą Min. Skarbu, pod warunkiem uprzedniego uiszczenia za ten czas opłaty emerytalnej, przewidzianej dla uposażenia tego stopnia, służbowego, który funkcjonariusz uzyskał przy pierwszym mianowaniu na stałe.

3) W razie reaktywowania emeryta, który przeszedł w stan spoczynku przed 1.X.23, czas studiów wyższych może być zaliczony do wysługi emerytalnej dopiero po przesłużeniu co najmniej 5 lat w państwowej służbie polskiej.

4) Funkcjonariuszom, którzy wstąpili ponownie do służby państwowej, zalicza się do wysługi emerytalnej za każdy pełny kalendarzowy rok służby państwowej pełnionej po przerwie, jeden rok pełnionej przed przerwą służby państwowej.

W wyjątkowych wypadkach może właściwa władza naczelna, za zgodą Ministra Skarbu zaliczyć do wysługi emerytalnej czas służby, pełnionej przed przerwą, w większym wymiarze, aniżeli ustalono w ustępie poprzednim.

Przy przechodzeniu funkcjonariusza z jednego działu służby do drugiego, za przerwy w rozumieniu ustępów poprzednich i art. 10 ust. 1 ustawy uważa się jedynie przerwy, przekraczające 30 dni.

5) Służbę w K. O. P. zalicza się do wysługi emerytalnej w stosunku 16 miesięcy za 12 miesięcy. Ponadto mają zastosowanie do wojskowych zawodowych K. O. P. i uprawnienia z art. 49 rozp. o Straży Granicznej.

Art. 39 dotyczący badania stanu zdrowia emerytów w przeniesionych w stan spoczynku wskutek niezdolności do służby zmieniono częściowo w ten sposób, że o ile w ciągu 9 lat po przeniesieniu emeryta w stan spoczynku okaże się przy badaniu lekarskim, że badany jest zupełnie zdolnym do służby, to należy go powołać do służby czynnej w tym samym, lub innym dziale zarządu państwowego na stanowisko nie niższe od poprzednio zajmowanego.

Do art. 60 dodano nowy ustęp postanawiający wyraźnie, że w razie śmierci funkcjonariusza państwowego lub zawodowego wojskowego w warunkach z art. 9 p. 1 i 2, (choroby, nieszczęśliwe wypadki), pozostała po nim wdowa i sieroty nabywają również prawo do pensji wdowiej, względnie sieroczej.

Do art. 61 dodano nowy ustęp, który mówi: „Wdowie lub sierocie po funkcjonariuszu państwowym lub zawodowym wojskowym zmarłym z przyczyn, wymienionych w art. 9 p. 2 lit. a) do c) dolicza się przy wymiarze pensji wdowiej i sieroczej 10 lat do wysługi emerytalnej zmarłego męża względnie ojca.

Art. 62 lit. c) postanawia, że dla jedynej sieroty bez ojca i matki, lub jedynej sieroty bez ojca w razie niepobierania przez matkę pensji wdowiej służy prawo do $\frac{2}{3}$ pensji wdowiej.

Art. 73 postanawia, że emeryt, który utracił obywatelstwo polskie z równoczesnym przyjęciem obywatelstwa gdańskiego nie traci prawa do emerytury.

Do art. 81 dodano nowy ustęp, a mianowicie: „Końcowe daty służby w b. państwach zaborczych ustali rozp. Rady Min.

Art. 97 otrzymał nowe brzmienie i określa szczegółowo sposób zwalczania pracy zawodowej przyczem Skarb Państwa musi otrzymać rezerwę premjową z zakładu ubezpieczeń.

Ministerstwo Skarbu ma ogłosić ustawę emerytalną w nowym brzmieniu t. j. z uchwalonemi zmianami.

Loterja Fantowa C. S. S. G.

ZAWIADOMIENIE

Komitet Loterji Fantowej Straży Granicznej zawiadamia, że Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej pismem z dnia 11 marca 1931 roku L. 3266/31 przesunęła termin ciągnięcia Loterji Straży Granicznej z dn. 27 i 28 marca b. r. na dzień 28 czerwca r. b.

Z życia Straży Granicznej

OTWARCIE ŚWIETLICY KOMISARJATU STR. GRAN. W BOJANOWIE. W dniu 29 marca br. została poświęcona i otwarta nowozałożona świetlica Komisariatu Str. Gran. w Bojanowie.

Aktu poświęcenia dokonał Ks. Fridberg kapelan Korpusu Kadetów Nr. 3 z Rawicza, w obecności Pana Inspektora Okręgowego Straży Granicznej — Zięby z Poznania, Pana Starosty powiatu rawickiego, Inspektora Straży Granicznej Siedleckiego z Leszna i przedstawicieli miejscowych i okolicznych władz i urzędów, miejscowego obywatelstwa oraz p. Oficerów Sztabu Inspektoratu Okręgowego i Inspektoratu Granicznego, przybyłych z Poznania i Leszna.



Poświęcenie świetlicy w K-cie Str. Gr. Bojanowo w dniu 29 marca 1931 r.

„Grupa Oficerów i szereg. Str. Gr. z P. Wielkopolskim Inspektorem Okręgowym Ziębą Janem; z P. Starostą pow. Rawickiego oraz miejscowym obywatelstwem po dokonanej akcie poświęcenia i otwarcia świetlicy.

W pięknie udekorowanej świetlicy wobec wyżej wymienionych gości i szeregowanego Komisarjatu przemówił o godz. 11.30 w imieniu szeregowych Kierownik Komisarjatu Kom. Będzikowski, dając wyraz szczerzej radości i podziękowania za przybycie przedstawicieli władz i miejscowego społeczeństwa na otwarcie ośrodka kulturalnego, jakim jest świetlica.

Po nim zabrał głos Pan Inspektor Okręgowy Zięba, dając wyraz swego zadowolenia z powstałej rowej placówki kulturalnej, dziękując Kom. Będzikowskiemu za założenie jej i przy końcu swego przemówienia zwrócił się do Pana Starosty Ekkerta z prośbą o otoczenie swoją opieką nowo założonej świetlicy. — Poczem dokonał jej otwarcia.

Następnie zabrał głos Pan Starosta Powiatowy Ekkert, z uznaniem podkreślając działalność Straży Granicznej tak pod względem społecznym na granicy, jak i w wykonywaniu przepisów i obowiązków dotyczących się ochrony ludności mieszkającej w pasie granicznym.

Następnie dokonano ogólnego zdjęcia fotograficznego. W parę chwil potem zebrani goście wspólnie z szeregowymi zasiedli do wspólnego śniadania, podczas którego wygłoszono wiele przemówień i toastów.

Na szczególną uwagę załugiwało przemówienie Pana Dr. Wojdona, który miał możność poznać działalność Komisarjatu tak w pracy społecznej jak i w spełnianiu ciężkich obowiązków na granicy. Nie szczędził swego serdecznego uznania pod adresem Kierownika Komisarjatu, który umiał pokierować swymi podwładnymi w ten sposób, iż Ci zaskarbili sobie uznanie tutejszej ludności.

W tym samym mniej więcej duchu przemawiał Pan Przewodniczący Rady Miejskiej Karaśkiewicz, Pan Burmistrz Beym, Pan Dyrektor Szkoły Rolniczej Załęski i Pan Wójt Domagała.

ZLIKWIDOWANIE BANDY PRZEMYTNI-CZEJ. Od dłuższego czasu grasowała na odcinku placówki Dobrzec Komisarjatu Sośnie szajka przemytników w sile 5 osób, którzy przemycali różne towary z Niemiec do Polski. Drogą wywiadu ustalono, że w dniu 28 marca 1931 r. udali się wymienieni po towar do Niemiec, o czym zameldowano kierownikowi placówki. Na skutek tego Kier. Kom. wydał rozkaz dwum szeregowym udania się na zagrożone miejsce, a godz. 19 skryciz w zaroślach w lesie, zauważyli przed północą 5 osobników zbliżających się do granicy z Niemiec do Polski. Gdy osobnicy znajdowali się już po stronie polskiej zawezwano takowych do zatrzymania się, na co ci nie zareagowali, lecz przeciwnie jeden z osobników zagroził strażnikom laską okutą. Aby udaremnić przestępcom ucieczkę użyto broni palnej kładąc trupem jednego przemytnika.

W ten sposób została zlikwidowana szajka przemytników, która od dłuższego czasu grasowała w okolicy.



Przemytnik zabity w dniu 28 III.1931 r. na odcinku plac. Dobrzec Kom. Sośnie I. G: Ostrów.

Komunikat Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej”

Aby choć w części, przyjść z pomocą zdrowotną, członkom „Samopomocy” — Zarząd podobnie jak w roku ub. uzyskał szereg lokali skarbowych i urządził je własnym kosztem, na cele letniego wypoczynku członków Stowarzyszenia i ich rodzin. Lokale te znajdują się w następujących miejscowościach: **Czerlin**, komisariat Lubawa. Insp. Gran. Brodnica stały dom wypoczynkowy, czynny przez cały rok bez przerwy. Stacja kolejowa Lubawa, dojazd kołmi ze stacji (8 klm.), teren falisty, poziom 230 mtr., klimat ostry (pomorski). Okolica zalesiona. Do zajęcia 24 miejsc w 12 pokojach umeblowanych. Na miejscu czytelnia; stołowanie zbiorowe. Mieszkania dla żonatych i kawalerów.

Nadto szereg miejsc wypoczynkowych na okres letni od dnia 1 maja 1931 roku, a mianowicie:

Na terenie Inspektoratu Granicznego Cieszyn:

1) w Komisarjacie Ustroń:

a) na placówce Jawornik — budynek skarbowy, murowany. 4 pokoje i 2 kuchnie. Mieszkania dla żonatych i kawalerów. Najbliższa stacja kolejowa (przystanek) Obławiec, na linii Ustroń—Wisła. Odległość od stacji 3 klm., dojazd kołmi. Furmankę można dostać w porze dziennej. Stołowanie w pobliżu placówki u p. Dordowej w cenie 60 zł. miesięcznie za obiady i kolacje. Osobne wejście do pokoi i kuchni. Lekarz i apteka od placówki Jawornik — 3 klm. Odległość do rzeki Wisły 2 klm. Placówka mieści się w miejscowości Jawornik L. 701 pow. Cieszyn (budynek Straży Granicznej) poczta Wisła.

b) na placówce Wisła — budynek skarbowy, murowany. 3 pokoje i 1 kuchnia. Osobne wejście do pokoi i kuchni. Mieszkania dla żonatych i kawalerów. Najbliższa stacja kolejowa Wisła, odległość od placówki 3 klm. dojazd autobusem za cenę 1 zł. od osoby. Prowiant, obiady na miejscu. Pokoje i kuchnia są umeblowane. Odległość od lekarza i apteki w Wiśle — 3 klm., do potoku Łabajów 2 m. a do rzeki Wisły — 2 klm. Placówka mieści się w m. Wisła L. d. 702 poczta Wisła, pow. Cieszyn (bud. Straży Gran.).

2) w Komisarjacie Jasnowiec (Istebna):

a) na placówce Jasnowiec — budynek drewniany. 2 pokoje i 1 kuchnia. Wolnych miejsc 4. Kuchnia oddzielna. Każdy pokój umeblowany z osobnym wejściem. Mieszkania dla żonatych i kawalerów. Stacja kolejowa Wisła. Odległość od stacji kolejowej — 15 klm. Dojazd autobusem tylko w porze dziennej za cenę 2,50 zł. od osoby. Stołować się można w pobliskiej restauracji, całodzienne utrzymanie wynosi miesięcznie 90 zł. od osoby. Sklepy

spożywcze, wędliniarnie i jadalnie znajdują się na miejscu. Odległość od placówki do lekarza i apteki w Istebnej wynosi 2 klm. Do najbliższej rzeki Olwy 1½ klm. Okolica górską. Miejscowość letniskowa. Komisariat mieści się w Jasnowicach, gmina — Istebno — Jaworzynka, poczta Jaworzynka, pow. Cieszyn.

3) w Komisarjacie Rajcza:

a) na placówce Przegibek — budynek skarbowy, drewniany. 3 pokoje i 1 kuchnia. Wolnych miejsc 6. Stacja kolejowa Rajcza. Odległość od stacji 12 klm., dojazd kołmi. Stołować się można u podoficera żonatego za opłatą do 100 zł. miesięcznie. Gospodarstw w pobliżu niema. Sklep spożywczy i restauracja 8 klm. Odległość do lekarza i apteki w Rajczy — 14 klm. Okolica górską. Miejscowość letniskowa. Woda do kąpieli na miejscu. Adres plac. Przegibek, stacja kolejowa Rajcza pow. Żywiec.

Na terenie Insp. Gran. — Nowy - Targ.

1) w Komisarjacie Krościenko:

a) na placówce Niedzica — do zajęcia 1 pokój na 2 osoby. Stacja kolejowa, Nowy - Targ. Dojazd ze stacji autobusem do Czorsztyna, skąd 5 klm. kołmi na miejsce. Wspólna kuchnia na placówce, za opłatą miesięczną 120 zł. od osoby. Apropozycja na miejscu. Las i kąpiel rzeczna w Dunajcu, na miejscu. Odległość od najbliższego lekarza i apteki — Krościenko n-D. — 15 klm. Pokój umeblowany. Adres plac. Niedzica, Komisariat Straży Gran. Krościenko pow. Nowy - Targ.

b) na placówce Kacwin — do zajęcia 1 pokój umeblowany na 2 osoby. Stacja kolejowa Nowy - Targ. Dojazd ze stacji autobusem do Czorsztyna skąd 10 klm. kołmi. Stołowanie na placówce — 120 zł. miesięcznie od osoby. Sklep spożywczy na miejscu, najbliższa jadalnia w Czorsztynie — odległość do placówki — 3 klm. Odległość od lekarza i apteki — 21 klm. Las i kąpiel rzeczna na miejscu. Adres plac. Kacwin — Kom. Str. Gran. Krościenko, pow. Nowy - Targ.

2) w Komisarjacie Zakopane:

a) na placówce Kuźnice — do zajęcia 1 pokój. Stacja kolejowa Zakopane. Dojazd ze stacji 5½ klm. autobusem lub kołmi (dorożki konne). Stołować się można w pensjonacie Karolówka, odległość od placówki 200 m. gdzie wyżywienie całodzienne (jedzenie 5 razy dziennie) wynosi 6 zł. od osoby. Sklepy spożywcze, wędliniarnie, kawiarnie i restauracje znajdują się w Jaszczurówce i Bystrym, odległość od 300 m. do 1 klm. Rzeki w pobliżu niema, do źródeł cieplicowych w Jaszczurówce 300 mtr., gdzie można się kąpać za dopłatą. Las na miejscu. Lekarze i apteki w Zakopanem — 5 klm. Placówka Kuźnice mieści się w miejscowości Chabówka koło Zakopanego.

b) na placówce Łysa - Polana — do zajęcia 1 pokój z piecem kuchennym. Stacja kolejowa Zakopane odległość 21 klm. szosą w stronę Morskiego Oka, środki lokomocji autobusy lub dorożki konne, • każdej porze. Stołować się można w schronisku, • odległość od placówki 700 m., gdzie całodzienne utrzymanie wynosi od 7 do 8 zł. od osoby. Na placówce prowadzi się wspólną kuchnię i dla życzących, stołowanie mogłoby być zapewnione. W miejscowości Łysa - Polana niema wogóle żadnych sklepów. Lekarze i apteki znajdują się w Zakopanem, odległość 21 klm. Okolica górską. Placówka mieści się w miejscowości Łysa - Polana pod Zakopanem.

Umeblowanie pokoi składa się z łóżek z materacami po 2 na pokój, z kocami, 2 krzesel, szafy, stołu, lampy, taboretów, wieszaków, wiadra, dzbana i miednicy, zaś kuchnie są zaopatrzone w najniezbędniejsze urządzenia kuchenne.

Należy z sobą zebrać pościel i bieliznę osobistą. Członkowie Stowarzyszenia, którzy pragną uzyskać pokoje w domach wypoczynkowych, winni niezwłocznie złożyć podania, pod adresem, Stowarzyszenie „Samopomoc Straży Granicznej” — Warszawa, ul. Leszno Nr. 5. W podaniach należy nadmienić w jakim okresie czasu i gdzie członek pragnie korzystać z domu wypoczynkowego.

Opłat za pokoje członkowie Stowarzyszenia nie ponoszą.

Zarząd Stowarzyszenia
„Samopomoc Straży Granicznej”.

Warszawa, dnia 15 kwietnia 1931 r.

Rzeczy ciekawe

NOWY SPOSÓB BANDYTÓW AMERYKANSKICH. Jak bardzo pomysłowi potrafią być różni „kawalerowie księżycy”, zwłaszcza w Ameryce, dowodem następujące zdarzenie, o którym donoszą pisma nowojorskie. Kasjer pewnego klubu na Coney Island wracał pewną nocą późno do domu, niosąc zainkasowane pieniądze. Na jednej z ulic ujrzał leżącego na ziemi człowieka, który cicho jęczał. Obok niego leżał elegancki kapelusz i laseczka. Kasjer był przekonany, że ma do czynienia z ofiarą napadu rabunkowego i z litością nachylił się nad nim, chcąc mu pomóc. „Na miłość Boską, — skarżył się tamten. — Od dziesięciu minut leżę tu i nie widzę ani żywej duszy. Czy nie zauważył pan może policjanta, zdążającego w tym kierunku?” Otrzymałszy odpowiedź przeczącą, nieznajomy wstał i grożąc kasjerowi rewolwerem, odebrał mu wszystkie pieniądze tak własne jak zainkasowane. Gdy kasjer następnego dnia doniósł policji o swej przygodzie, dowiedział się, że tej samej nocy, jeszcze cztery inne osoby poinformowały owego eleganckiego pana z laseczką

o tem, że nie ma w pobliżu policjanta, poczem zostały obrabowane z pieniędzy i kosztowności.

PRYZRĄD DO BADANIA PRACY MÓZGU LUDZKIEGO. Wybitnemu uczonemu niemieckiemu profesorowi uniwersytetu w Jenie, Bergerowi udało się skonstruować aparat, dokonywujący przy pomocy prądu elektrycznego autonomicznych wykresów pracy mózgu ludzkiego. Wynalazek ten otwiera olbrzymie możliwości dla badań z zakresu psychologii i wywołał w sferach naukowych wielką sensację.

KONGRES PRZEMYTNIKÓW ALKOHOLU. W Chicago odbył się kongres wszystkich przemytników alkoholu, t. zw. bootlegerów ze stanu Michigan. Kongres, oczywiście był nielegalny, a uczestnicy przybyli nań uzbrojeni od stóp do głów, „od wypadku”. Byli wśród nich najwybitniejsi fachowcy. Celem kongresu było przeciwdziałanie ruchowi antiprohibicyjnemu w Stanach Zjednoczonych, przemytnicy bowiem rozumieją, że ruch ten, który zdobywa sobie w Ameryce Północnej coraz więcej zwolenników jest dla nich największym niebezpieczeństwem. Kongres postanowił zatem wystąpić w obronie interesów przemytniczych i przeznaczył duże sumy na propagandę prohibicji. Oto do jakich absurdów prowadzą bezsensowe ustawy.

CONANE DOYLE, EDISON I DUCHY. Conane Doyle, który nie tylko sam z zapałem zajmował się spirytyzmem lecz był gorliwym jego propagatorem i nie tracił żadnej okazji, by pozyskać mu nowych zwolenników, przez kilka ostatnich lat swego życia usilnie zabiegał o pozyskanie dla spirytyzmu Edisona. Nawiązał więc ożywioną korespondencję z Edisonem, zawiadamiając go zarówno o wszystkich swoich eksperymentach jak i o wszystkich zjawiskach, mających przemawiać na korzyść spirytyzmu. Nie udało mu się jednak zamierzonego celu osiągnąć, bo choć Edison zainteresował się spirytyzmem i zaczął uczęszczać na seanse, to jednak zachował właściwy sobie krytycyzm i w duchy nie wierzył. Bolało to Conane Doyle'a i w jednym ze swych ostatnich listów zapowiedział, że aby niedowiarka przekonać sam go po śmierci odwiedzi. Jak dotychczas przepowiednia ta się nie spełniła i Edison sypia — wprawdzie swoim zwyczajem po kilka godzin zaledwie na dobę — ale zupełnie spokojnie.

5 GROSZY DZIENNIE

oszczędzając, zapłacisz prenumeratę

„Czat” za cały miesiąc.

W tym celu warto naprawdę odmówić
sobie codziennie jednego papierosa.

Co słyhać w kraju?

MILJARDOWA POŻYCZKA DLA POLSKI. Ostatecznie podpisana umowa między Polską a konsorcjum francuskim dotycząca budowy i eksploatacji kolei Górny Śląsk — Gdynia, uprawnia nas do twierdzenia; że niebawem nasze życie gospodarcze wejdzie na nowe tory. Warunki umowy są dla Polski bardzo korzystne, należy bowiem uwzględnić przede wszystkim polityczne korzyści tej transakcji, która niweczy zupełnie wszelkie zakusy rewizjonistyczne na naszą granicę zachodnią i stanowić będzie poważną zaporę przeciw germańskiemu ewent. wypadowi. Że tak jest w istocie, świadczą o tem rozpaczne alarmy całej prasy niemieckiej, którą transakcja ta doprowadziła do prawdziwej wściekłości. Poza tem budowa linii kolejowej Górny Śląsk — Gdynia, która ma być ukończona w ciągu kilku najbliższych lat, usprawni i rozwinie nie tylko nasz eksport zamorski, ale już w krótkim czasie załagodzi znacznie panujące w kraju bezrobocie.

Z transakcji tej wpłynie do kraju przeszło 300 milionów złotych w kilku krótkoterminowych transzach, pozatem Polska partycypuje w nowej spółce w 45%.

Rząd Marszałka Piłsudskiego odniósł tu nowy podwójny sukces t. j. finansowy i polityczny, który nie pozostanie bez dalszego korzystnego wpływu na dalsze kształtowanie się naszego życia gospodarczego i mocarstwowego rozwoju, umowa ta bowiem spowoduje niewątpliwie dalszy trwały dopływ kapitału francuskiego do Polski, utwierdzając tem przyjaźń; sojusz militarny i zaufanie łączące oba narody. Sejm nasz pożyczkę ratyfikował.

STRASZNA POWÓDŹ W WILEŃSZCZYŹNIE. Od lat nienotowana powódź załała olbrzymie połacie Wileńszczyzny. Wilno zalane. Woda zniosła 5 domów; załała elektrownię miejską i zatopiła 110 domów. Poziom wody na Dźwinie 11.40 m. na Niemnie 5.50 m. na Wilji około 6 m. ponad stan normalny. Straty duże.

OTWARCIE TARGÓW POZNAŃSKICH. W dniu 27 kwietnia r.b. nastąpiło otwarcie jubileuszowych Targów Poznańskich; które trwać będą do dnia 3 maja.

KTO NIE PODLEGA ĆWICZENIOM WOJSKOWYM? Zarządzenie władz wojskowych; powołujące na ćwiczenia w b. r. rezerwistów; podaje; że na mocy ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym; względnie na mocy rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy; nie podlegają powołaniu na ćwiczenia szeregowi rezerwy; posłowie do Sejmu; senatorowie; ministrowie i sekretarze stanu oraz osoby; wykluczone od służby wojskowej oraz te; które poświęciły się stanowi duchownemu i złożyły odpowiednie oświadczenie w P. K. U.; osoby; które odbyły już całkowicie 14 tygodni ćwiczeń wojskowych; wreszcie osoby; które wyjechały zagranicę; bez naruszenia obowiązujących przepisów.

Z urzędu nie podlegają powołaniu na ćwiczenia szeregowi rezerwy; którzy posiadają niebieskie karty mobilizacyjne; w bieżącym roku zostali przeniesieni do rezerwy lub stale urlopowani po ukończeniu przepisanej służby w wojsku stałym; byli podoficerowie zawodowi; którzy przeszli do rezerwy w latach: 1928; 1929; 1930 i w r.b. po zakończeniu okresu zawodowej służby wojskowej. Dotyczy to również i podoficerów nadterminowych; którzy przesłużyli conajmniej 1 rok jako nadterminowi; natomiast st. szeregowcy i szeregowcy (b. nadterminowi) podlegają powołaniu na ćwiczenia.

Nadto nie podlegają powołaniu na ćwiczenia szeregowi rezerwy piechoty; którzy odbyli czynną służbę w K. O. P. i byli przeniesieni do rezerwy po przesłużeniu conajmniej 20 miesięcy; a dla których tegoroczne ćwiczenia były pierwszymi ćwiczeniami w rezerwie.

Co się dzieje w świecie?

W SOWIETACH UMIERAJĄ DZIECI MASOWO. W Zakładzie dla dzieci im. Krupskiej; żony Lenina; zmarło z głodu 8 dzieci. Około 80% dzieci w innych zakładach doszło z powodu stałego głodowania do zupełnego wycieńczenia. Sytuacja w sowieckich szpitalach dziecięcych przedstawia się tem rozpaczliwiej, że w zakładach tych panują wprost niewiarogodne warunki sanitarne.

STRASZNY CYKLON W JAPONII. Cyklon niesłychanej siły zniszczył japońskie lotnisko w Kynshu. Porwał on dziewiętnaście samolotów; które uległy pełnemu zniszczeniu, oraz spowodował śmierć pięciu lotników.

PRZEWROT W LOTNICTWIE. Wobec przedstawicieli władz i prasy; dokonano przed kilku dniami prób z nowymi motorami samolotów; popędzanymi zamiast benzyny; ciężkimi olejami. Próba udała się ponad wszelkie spodziewania. Samolot pędzony ciężkim olejem; wyposażony w motor Diesla; przebył po raz pierwszy przestrzeń Berlin — Hamburg; zużywając 80 litrów paliwa. Warto zaznaczyć; że olej ciężki się nie zapala; nie stanowi przeto niebezpieczeństwa pożaru jak benzyna; zasięg samolotu osiąga promień do 6.000 km. bez lądowania; przyczem kosztu popędu zmniejszają się o 65 procent. Konstruktorem motoru jest prof. Junkers; który tym wynalazkiem spowoduje niewątpliwie zrewolucjonizowanie żeglugi powietrznej.

WYBORY DO PARLAMENTU W HISZPANII. Wybory do parlamentu hiszpańskiego odbędą się w dniach 23 — 25 czerwca b.r. Charakterystyczne jest; że bierne prawo wyborcze przysługiwać będzie osobom; które ukończyły 23 rok życia; nie jak dotychczas 25 lat.

KRWAWY ROZRUCHY W PORTUGALII. Donoszą z Oporto; iż wybuchła tam dzisiaj krwawa rewolta przeciwko rządowi portugalskiemu; przekraczająca swymi rozmiarami rozruchy na Maderze. W czasie demonstracji przeciwko rządowi dyktatury portugalskiej; doszło do starć między wojskiem a demonstrantami; w wyniku których zabitych zostało kilkanaście osób.

Rząd portugalski zarządził mobilizację czterech roczników rezerwy. Również odwołano z urlopu wszystkich oficerów. Groźba przewrotu rewolucyjnego staje się z każdą godziną coraz większa.

CUDOWNE OCALENIE TRZECH TURYSTÓW W ALPACH. W północnej stronie Finsteraarhornu (Alpy Berneńskie) spadli z 200-metrowej ściany lodowej trzej studenci z Monachjum. Dzięki temu; że wpadli na 1½ metrową warstwę świeżego śniegu; uniknęli cudem niechybnej śmierci i zostali następnie uratowani.

BANDYCI CHIŃSCY WYSADZILI W POWIETRZE DWA PROMY. Z Kantonu donoszą; że bandyci chińscy wysadzili w powietrze za pomocą bomb dwa promy parowe; których właściciele nie chcieli im zapłacić żądanej opłaty „za ochronę”.

Na promach tych znajdowała się pewna liczba pasażerów; z których zginęło sześćdziesięciu.

TRAGICZNA ŚMIERĆ WICEADMIRAŁA ANGIELSKIEJ FLOTY POWIETRZNEJ. Wedle doniesienia z Sussex; nastąpiło tam wczoraj zderzenie dwu samolotów angielskiej floty powietrznej; przyczem pilot jednego z tych aparatów i jego pasażer wiceadmirał floty pow. Holt utracili życie.

Wiceadm. Holt liczył lat 45 życia i był zwierzchnikiem tej części angielskiej floty powietrznej, która przeznaczona jest do obrony kraju. Odznaczył się w czasie wojny światowej na stanowiska generała brygady.



KAMIŃSKI PIOTR
strażnik Graniczny

W kwiecie wieku rozstał się z tym światem nasz kolega str. gr. Kamiński Piotr, pisarz Kancelarii Komisarjatu Str. Gr. Zabie.

Po krótkiej, a ciężkiej chorobie zmarł w dniu 20 kwietnia b. r. w szpitalu powszechnym w Stanisławowie.

Ś. p. str. Kamiński urodził się w Hlibowie, pow. Skałat w roku 1897 dn. 25.11.

Od roku 1919 do 1922 służył w armii polskiej.

Od roku 1922 aż do zgonu służył w Komisarjacie Zabie.

Cichy, spokojny, pracowity pozostawił po sobie szczerzy żal wśród wszystkich kolegów.

Zmarły osierocił żonę i dwoje dzieci!
Cześć jego pamięci!

Zamiana miejsc służbowych

Str. Chłudziński Czesław z Plac. Str. Gran. Żukowo, Komis. Kartury, I. G. Tczew, I. O. II-gi Pomorski, pragnie zamienić obecne miejsce służbowe z Kolegą z I. O. Mazowieckiego, I. G. Przasnysz. Komisarjat i placówka obojętne.

Żukowo leży w środku malowniczej krainy słynnej — „Kaszubskiej Szwajcarii“, klimat b. dobry, stacja kolejowa 500 mtr. od plac. Dwa kościoły, poczta i kilka sklepów, gdzie wszystko można dostać. Służba bardzo lekka. Gdynia b. blisko.

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnik stały. Czy odznaczonemu Krzyżem Zasługi za Dzielność wolno nosić wstążkę tego Krzyża na płaszczu?

Nie, gdyż ustawa, ani też inne rozporządzenie tego nie przewiduje.

P. A. 5866. Prosimy o zwrócenie się z wyczerpującym opisem sprawy, o którą Panu chodzi, do Macierzy Szkolnej Polskiej — Warszawa; Krakowskie Przedmieście 7 — gdzie otrzyma Pan najlepsze informacje.

Czytelnik z S. S. Służył Pan jako posterunkowy P. P. przez dwa lata i przeszedł bezpośrednio do Straży Granicznej w stopniu przodownika.

Czy należy się szczebel „b” i ustalenie po 17 miesiącach służby w Str. Gr.

Nie. Przez uzyskanie stopnia przodownika przeskoczył Pan jeden stopień służbowy; wobec czego niema mowy o posunięciu do wyższego szczebla przed upływem 3-ich lat.

Ustalenie przysługuje po 3-letniej służbie w Straży Granicznej.

P. Gn. Z powodu b. wielkich trudności obecnych proszę Pana mimo chęci chwilowo zadość uczynić nie możemy. Może zechce Pan w tej sprawie raz jeszcze o tem w stosownej chwili napisać.

St. str. J. S. I. 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury za służbę w byłej armii niemieckiej od 20.XI.16 do 31.X.18; 1 rok; 11 miesięcy i 10 dni; za służbę w W. P. od 5.VIII.20 do 26.VI.21; 10 miesięcy i 21 dni oraz w Straży Granicznej od 1.VII.22 do 30.IV.30; 8 lat i 10 miesięcy czyli razem 10 lat; 8 miesięcy i 1 dzień.

Do powyższego dolicza się za wojnę 2 lata; 7 miesięcy i 1 dzień i za korzystniejsze liczenie służby granicznej 1 rok; 7 miesięcy i 1 dzień.

Ogółem posiada Pan 14 lat, 10 miesięcy i 13 dni czyli 52% emerytury.

2) Przytrzymał Pan przestępcę celnego, który zasądzony na grzywnę uciekał zagranicę. Czy należy się nagroda?

Nie. Nagrodę przyznają władze skarbowe za wykrycie przestępstw celnych, nie zaś za przytrzymanie osób już zasądzonych za takie przestępstwa.

W danym wypadku możliwym byłoby przyznanie nagrody przez władze służbowe Straży Granicznej, ze specjalnego funduszu.

3) W Górze Kalwarji wypłacono Panu zwrot kosztów przesiedlenia rodziny, a po powrocie na granicę nie. Na odwołanie do K. S. G. nie otrzymał Pan odpowiedzi, i twierdzi Pan; że po upływie 4 tygodni należy uważać sprawę za korzystnie załatwioną. Czy pogląd ten jest słuszny?

Co do zwrotu kosztów przesiedlenia rodziny; to władza może żądać udowodnienia że rodzina mieszkała w ostatnim miejscu służbowym, i że przyjechała na nowe miejsce. Bez udowodnienia powyższego można odmówić zwrotu kosztów przesiedlenia.

O ile w C. S. S. Gr. wypłacono nprz. koszty przesiedlenia rodziny, która tam nie przyjechała, to odpowiednia kwota może być przypisana do zwrotu niezależnie od skutków dyscyplinarnych.

Pogląd, że podanie niezadowolone w ciągu 4 tygodni należy uważać za załatwione przychylnie, jest mylny.

Str. Ant. Franc. Szczyrek. Bardzo dziękujemy za tak serdeczny i miły list; z którego przebija miłość ojczyzny i wybranego zawodu. Chętnie reflektujemy na współpracę Pana i prosimy o nadsyłanie nam krótkich; około stuwierszowych artykułów; opisujących życie tamt. pogranicza. Posiada Pan niewątpliwy talent literacki; nad którym warto popracować. Wyrażamy zgodę na przysyłanie nam kilku utworów poetyckich do oceny.

P. Podkom. T. Ch. Nadesłana nam nowela, ze względu na wychowawczy charakter naszego pisma w tej formie do druku się nie nadaje; choć nie kwestjonujemy jej wartości literackiej. Reflektujemy na krótkie; kilkudziesięciowerszowe artykuły rzeczowe lub opisowe, dotyczące naszego życia i pracy na granicy. Rękopis wkrótce zwrócimy.

Str. W. Naleśniak. Wiersza Pańskiego p. t. „Urlop”, wydrukować nie możemy. Brakujące numery „Czat”; a to Nr. 10 i 11 wysyłamy.

P. Zagajewski. Utworu p. t. „Nasz Komisarjat” nie umieścimy.

NASZ KONKURS DLA PRENUMERATORÓW

Wobec wielkiego zainteresowania się granicy naszym konkursem, przedłużamy na prośbę naszych abonentów termin nadsyłania prac konkursowych do dnia:

10 czerwca b. r.

Równocześnie powtarzamy tematy konkursowe, oraz podajemy ponownie warunki uczestnictwa w konkursie.

- I. Szkodliwość przemytnictwa sacharyny i najskuteczniejsze metody jego zwalczania.
- II. Moje doświadczenia w walce z przemytnictwem sacharyny

Warunki konkursu:

- 1) W konkursie może wziąć udział każdy abonent „Czat” nadsyłając wypracowania na jeden, lub oba podane tematy.
- 2) Wypracowania konkursowe nadsyłać należy pod adresem Redakcji do dnia 10 czerwca b. r. wraz z kwitem na opłaconą prenumeratę.
- 3) Za najlepsze opracowania jednego z podanych tematów wyznacza się następujące nagrody:

1 Nagroda — 150 zł.

2 Nagroda — 100 zł.

3 i 4 Nagroda po 75 zł.

5, 6, 7, 8, 9, i 10 Nagroda po 50 zł. każda.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

www.muzeumsg.pl

Walka z przemytnictwem i używanie sacharyny, jest obowiązkiem każdego obywatela, sacharyna bowiem rujnuje zdrowie najuboższej warstwy ludności, lecz ogranicza także spożycie tak korzystnego dla zdrowia cukru przyczyniając się temsamem do wzrostu bezrobocia i zubożenia kraju. Z powyższych względów władze państwowe wydały i rozesłały do wszystkich urzędów w kraju, następujące

O B W I E S Z C Z E N I E

Nagrody 25 złotych

za wskazanie przekupnia sacharyny,

nagrody 75 złotych

za wskazanie sklepu sprzedającego nielegalnie sacharynę.

Używając sacharynę zamiast cukru, oszukujemy samego siebie. Sacharyna jest dla organizmu bez wartości. Sprzedaż sacharyny dozwolona jest jedynie za receptą lekarską.

Tymczasem po jarmarkach i po wsiach kręca się przez upnie, sprzedający sacharynę. Sprzedają ją po sklepach nieuczciwi kupcy.

Policja na każde wezwanie obowiązana jest oskarżenie sprawdzić, spisać protokół i skierować

sprawę do władz skarbowych, dla przekazania sprawy Sądowi, który wymierza na zasadzie rozporządzenia Pana Prezydenta Rzplitej z dn. 7 października 1927 r. karę w wysokości od 200 do 1.000 zł. a oprócz tego 2 tygodnie do pół roku aresztu.

Każdy obywatel, który przyczyni się do ujęcia handlarza sacharyny, otrzyma 25 złotych nagrody, a kto wskaże sklep, w którym znajdują sacharynę, otrzyma 75 złotych.

Urząd Skarbowy Akcyz i Monopoli
Państwowych.

Wszyscy jak jeden mąż stańmy do konkursu!

GAWĘDY, HUMOR, OPOWIADANIA

ZEMSTA PRZEMYTNIKA.

Strażnik Nagniotek miał ogromne szczęście do przemytników i z wielkim powodzeniem stale deptał im po nagniotkach.

To też przemytnicy wysilali się na różne podstępny, aby mu raz skrócić kark.

Wciągali go w zaaranżowane przez siebie awantury, prowokowali do wszelakich występów, byle mu się noga pośliznęła i aby Władza Przełożona na tej podstawie go przeniosła.

Jednakowoż nie udawało się im to, bo str. Nagniotek potrafił zawsze dać sobie radę i co ważniejsze, był ceniony przez swoich Przełożonych.

Wreszcie jeden z przemytników widząc bezskuteczność tych wysiłków, postanowił zemścić się w inny sposób.

Pewnego dnia, dowiedziawszy się, że str. Nagniotek jest w służbie, mając już gotowy plan działania, wziął koszyk do ręki i puścił się w kierunku granicy, zdradzając rzekomo chęć przedostania się na drugą stronę.

Nieopodal granicy zauważył go str. Nagniotek i po krótkim pościgu przytrzymał znanego mu przemytnika.

Co pan niesie? — pyta drżącego pozornie ze strachu przemytnika.

— G.....no — odpowiada z całym naciskiem.

Str. Nagniotek zwrócił mu uwagę na obraźliwą odpowiedź.

Przemytnik jednak pozostał przy swoim, powtarzając uparcie to nieparlamentarne słowo.

Kiedy znaleźli się na placówce i przeprowadzono rewizję koszyka, okazało się, że przemytnik mówił

prawdę, gdyż prócz tego użyźniającego glebę towaru nie znaleziono w koszyku nic więcej.

W ten delikatny sposób zemścił się nasz przemytnik na str. Nagniotku i po spisaniu z nim protokołu z tryumfującą miną wracał pełen satysfakcji do swoich kamratów.

Gnosowski st. str.

GOŚĆ.

— Jaśnie panie, przyszedł jeden pan i chce się widzieć z jaśnie panem.

— Wprowadź go do salonu i poproś, żeby zajął miejsce.

— Jaśnie panie, on sam już wszedł do salonu i zajął właśnie wszystkie meble.

Gość: — Co to jest w tej filizance? Herbata, czy kawa? — pachnie benzyną.

Kelner: — Jeśli pachnie benzyną, to herbata. Kawa pachnie "nas naftą".

Niezwykła okazja

dla naszych Prenumeratorów.

Redakcji „Czat“, udało się zapewnić nabycie różnych ciekawych książek po niezwykle niskich cenach. W ten sposób istniejące przy komisariatach Biblioteki, jak również prywatne księgozbiory, naszych Prenumeratorów, będzie można uzupełnić wyjątkowo tanio, przezco obniżyć będzie można składki na fundusz biblioteczny. Szczegóły podamy w jednym z najbliższych numerów.

DO NUMERU NINIEJSZEGO ZAŁĄCZAMY ROZKAZ K. S. G. Nr. 2.

T R E Ś Ć: W rocznicę Powstania Śląskiego. — Niemcy i ich stosunek do Polski. — P.W. i W.F. na granicy. — Nasze kresy podolskie. — Jak łazik Kulesza sprzedawał kożuszki na jarmarku w Styrii. — Trzecia linia graniczna (odcinek). — Okręty pustyni. — Sprawy które nas obchodzą. — Loteria Fantowa C. S. S. G. — Z życia Straży Granicznej. — Komunikat Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej“. — Rzeczy ciekawe. — Co słyszeć w kraju? — Co się dzieje w świecie? — Nekrolog. — Zamiana miejsc służbowych. — Odpowiedzi Redakcji. — Nasz konkurs dla prenumeratorów. — Gawędy, humor, opowiadania.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50 zł., miesięcznie 1.50 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona zł. 400, pół strony zł. 200, ¼ strony zł. 120. Ogłoszenia drobne zł. 1 za 1 mm. szerokości szpalty redakcyjnej.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY“, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA“, Kredytowa 2/4: Tel. 660-70.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

www.muzeumsg.pl